Nr. 281. Kraków, dnia 8 Grudnia — Wtorek Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ —
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong. i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue 8-te Anne 51-bis.

Kraków, *7 grudnia.*

Nasze pseudo-konserwatywne stronnictwo rzuciło kiedyś przez usta posła Artura hr. Potockiego w komisyi budżetowej niektóre pomysły do ratowania zagrożonych finansów kraju. Nie były to żadne pozytywne wnioski, był tylko w formie niewinnych zapytań podany temat do rozmyślań i dalszych obrad. Zwykła to tych panów metoda. Co leży na dnie ich serca i stanowi konsekwencyę zasad ich programu, a z czem nie mogą wystąpić odrazu stanowczo, bo się obawiają wywołać zbyt silną opozycyę, to w najniewinniejszej formie wysuwają nieśmiało jako kwestye do akademickiej czysto dyskusyi. A wybierają do tego chwilę, kiedy powszechny w kraju pessymizm i niezwykła, ekonomiczną klęską wywołana depresya umysłów, wybornie torują drogę dla wszelkich reakcyjnych projektów, Dla tego też i wobec owych „zapytań“ wiceprezesa sejmowej Komisyi budżetowej trzeba się mieć na baczności, trzeba wcześnie niebezpieczną ich stronę wykazać, ażeby nie był nikt zaskoczony niespodzianie wtedy, gdy one już nie jako niewinne zapytania, ale w formie pozytywnych wniosków przed nami staną.

Wszystkie trzy pomysły mają jeden cel jawny, wszystkim wspólny: ulgę dla skarbu krajowego, który prawie całkowicie dochody swe musi czerpać z dodatków do podatków. Do tego celu dążąc, zapytuje stronnictwo konserwatywne przez usta hr. Potockiego: 1) czy nie możnaby zaprowadzić opłat szkolnych w miejsce dotychczasowej bezpłatnej nauki w szkołach ludowych; — 2) czy nie możnaby choć pewien procent kosztów leczenia ubogich chorych przenieść na gminy, do których chorzy przynależą — 3) czy nie możnaby wszystkich dróg krajowych przenieść na powiaty, choćby nawet udzielać im pewnego zasiłku na utrzymanie tych dróg.

Na wszystkie trzy pytania odpowiedzieć musimy możliwie najkategoryczniejszem, najbardziej stanowczem: nie! Wszystkie trzy bowiem zmierzają do takich zmian ustawodawczych, które byłyby bardzo ważnem cofnięciem kraju pod względem cywilizacyjnym. Jest to główne i charakterystyczne, a wszystkim im wspólne znamię.

Bezpłatność nauki w szkołach ludowych jest jedną z najważniejszych zdobyczy cywilizacyjnych ostatnich czasów. Zasadniczo znaczy ona, że elementarna oświata winna być powietrzem, którem wszyscy oddychać mają, więc jest jak powietrze bezpłatna. Praktycznie znaczy, że z nauki w szkole ludowej korzystać może dziecko najbiedniejszego, bo takiego nawet nędzarza, którego nie stać i na najskromniejszą n. p. dwuguldenową opłatę szkolną roczną. Z opłatą szkolną upadłby i przymus szkolny — bo się jedno z drugiem pogodzić nie da, a miejscowe czynniki byłyby zawsze dość silne, ażeby tych, którym trudno opłatę składać, uwolnić nie od opłaty, ale od posyłania dziecka do szkoły. Sejm nasz szczycić się tem może, że zasada bezpłatnej a przymusowej nauki przeszła w nim nadzwyczaj łatwo, prawie bez opozycyi, a całkowicie bez takich walk, jakie w tym przedmiocie gdzieindziej staczano. Dzisiaj podsuwają nam myśl porzucenia tej zasady — dla czego? Dla jakiejś niby oszczędności opodatkowanych. Nie byłoby to jednak żadną oszczędnością dla wielkiego ogółu. Ulga cała dostałaby się tylko tym, którzy znaczne opłacają podatki w ogóle, a więc i na cele szkolne, ale albo nie mają dzieci, albo co najwyżej jedno lub dwoje, tak że opłata nie zrobiłaby im różnicy. Ale weźmy na uwagę cały wielki ogół ubogich, opłacających bardzo niskie, albo żadne podatki; a mających więcej dzieci w wieku szkolnym, dla tych jakakolwiek opłata szkolna byłaby znacznie dotkliwszą od podatku. Więc na tych, którym najtrudniej ponosić jakieś ciężary — za czem, jak już podnieśliśmy — poszłoby na wielką skalę zaniechanie przymusu szkolnego, a więc zmniejszenie frekwencyi szkolnej, cofnięcie kraju w tem, co jako najważniejszą swą zdobycz cywilizacyjną z ostatnich dwudziestu lat uważać może.

Analogicznie rzecz się ma z drugiem pytaniem, przez posła Potockiego postawionem, a odnoszącem się do kosztów leczenia ubogich chorych. Zapytanie to zmierza do tego, aby wrócić do dawnego stanu rzeczy, kiedy połowę tych kosztów ponosił kraj a połowę gmina, tylko że obecnie nie jest jeszcze wyraźnie mowa o połowie ale o „pewnym procencie“. Ów dawny stosunek zmieniono i całe koszta leczenia przeniesiono na kraj z powodu, że gminy, lękając się wydatku, pozwalały raczej ludziom ginąć bez ratunku, a nie odsyłały ich do szpitala — co fatalnie oddziaływało na stan sanitarny kraju i uszczuplało jego siły robocze. Obok tego względu zasadniczego natury cywilizacyjnej, rozstrzygał tu drugi jeszcze, administracyjny: trudność ściągnięcia owej połowy, którą gmina opłacać miała, trudność sprawdzenia przynależności, zawiła niesłychanie manipulacya, pisanina i rachunkowość. W tem leży odpowiedź na owo zapytanie hr. Potockiego. Bo czy na gminę złożymy połowę czy choćby cząstkę tylko kosztów leczenia — to rzeczy bynajmniej nie zmienia. Powróci znowu ów wstręt gmin do posyłania chorych do szpitala, powrócą znowu tak przerażająco częste wypadki marcia ludzi pod płotem bez opieki, powróci cała owa zawiła manipulacya. Koszta, które dziś rozkładają się na cały wielki ogół opodatkowanych w kilku centach podatkowych, spadłyby na najbiedniejsze, a i tak już w wysokim stopniu przeciążone gminy.

Przeciw trzeciemu pomysłowi nie wątpimy, że Rady powiatowe wielkie założyby weto. Nie dalej jak przed trzema laty uchwalił Sejm, iż zamiast budowania nowych dróg krajowych, będzie powiatom udzielał zasiłków na budowę dróg powiatowych — a tem samem uznał, że siły powiatów nie wystarczają na spełnienie tego zadania, jakie na nich cięży wobec komunikacyj powiatowych. Jakże można nakładać na nie nowe ciężary na rzecz dróg, które przy samem założeniu swem zostały uznane jako takie, których budowa i utrzymanie jest w interesie kraju a nie pewnego tylko powiatu? I nie jest to znowu żadna oszczędność. Wydatek zostanie ten sam, tylko pieniądze na opędzenie jego brałoby się nie z jednej lecz z drugiej kieszeni opodatkowanych. Że zaś przy złym stanie finansów powiatowych trudno oczekiwać dobrego, bo kosztownego dróg tych utrzymania — przeto znowu byłoby to cofnięciem kraju wstecz w sprawach komunikacyjnych, jak pierwsze dwa zapytania dążą do cofnięcia go wstecz w sprawach szkolnych i sanitarnych.

Oto powody naszego kategorycznego „nie“. Nie możemy skarbu krajowego uważać jako czegoś, co stoi oddzielnie od opodatkowanej ludności, co ma jakieś odrębne życie, odrębne cele. Jeżeli skarbowi krajowemu coś zaoszczędzimy przez to, że wydatek jakiś przeniesiemy z całego ogółu na biedniejszych opodatkowanych, tośmy przez to niczego nie zaoszczędzili, żadnego ciężaru nie ulżyli, włożyliśmy tylko ciężar na słabsze barki, co jest możliwie najgorszą socyalną polityką. A jeżeli zejdziemy na wsteczną drogę w tem, co jest niewątpliwie cywilizacyjną zdobyczą kraju i co jest znamieniem ale i warunkiem postępu — to może lepiejby było nie bawić się w żadne komedye i żadnemi nie łudzić pozorami, ale już otwarcie powrócić do dawnych urządzeń — szkoły pozamykać, szpitale obrócić na kasarnie, a drogom dać zarość trawą. Możnaby wtedy pójść w oszczędności jeszcze o krok dalej — i całkowicie zaoszczędzić znaczne koszta reprezentacyi kraju, jeżeliby ta reprezentacya pod przewodem swojej prawicy do takich doszła rezultatów.

Piszą nam ze Lwowa:

Zjazd delegatów komitetów przedwyborczych, jaki się odbył tego roku we Lwowie przed wyborami do Rady państwa, wybrał był na wniosek p. Borowskiego komisyę, mającą zaprojektować i Kołu sejmowemu przedstawić wnioski do zmiany krajowego regulaminu przedwyborczego. Do komisyi tej zostali wybrani pp. Borowski, Czartoryski Jerzy, dr. Czerkawski Euzebiusz, Dobrzański Jan, dr. Gross Piotr, Hausner Otton, dr. Madeyski Stanisław, Romanowicz Tadeusz i Skałkowski Tadeusz. Prezes lwowskiego oddziału komitetu centralnego J. Exc. Alfred hr. Potocki zwołał na wczoraj (niedzielę) posiedzenie tej komisyi, która wybrawszy przewodniczącym swym ks. Czartoryskiego, wysłuchała wniosków p. Borowskiego i poleciła p. Dobrzańskiemu — aby wnioski te ze swoim dawnym, przed kilku laty wniesionym projektem skombinował i na następnem posiedzeniu komisyi zdał sprawę. Wszystkie te wnioski zmierzają do ożywienia akcyi wyborczej z dołu, a uniknięcia niepotrzebnego narzucania kandydatów. Uchwały komisyi będą następnie wręczone hr. Potockiemu jako prezesowi komitetu centralnego, celem wniesienia ich w Kole sejmowem.

Mowa posła Męcińskiego,

wypowiedziana na posiedzeniu Sejmu dnia 1 grudnia r. b. w sprawie dostaw wojskowych dla c. k. armii.

Jeżeli po tak jasnem przedstawieniu stanu rzeczy, jaki dał nam tutaj p. sprawozdawca, zabieram głos, to czynię to nie dlatego, abym potrzebował popierać jego wnioski i argumenta — aż nadto bowiem jestem przekonany, że i tak uchwalone zostaną wniesione rezolucye — bo wysoka Izba podziela bezwątpienia słuszność zawartych w nich żądań. Jeżeli więc mimo to pozwolę sobie trudzić wys. Izbę może nieco dłuższem przemówieniem, to czynię to dlatego, ażeby fakta, przedstawione w ogólnych zarysach przez pana sprawozdawcę, ilustrować szczegółowo, przytoczyć pewne daty, oprzeć je na przykładzie.

Przedewszystkiem zastrzedz się muszę, jakoby celem traktowania i wniesienia tutaj tej sprawy miała być obrona czyichkolwiek interesów prywatnych.

Idzie tu o sprawę zupełnie publicznej natury, o obronę krzywdzonej produkcyi rolniczej i młynarstwa krajowego. A zresztą zdaje mi się, że gdyby nawet pewni tylko producenci jakiejś okolicy, ale na dość szerokiej przestrzeni kraju, zagrożeni byli w swoich interesach wskutek rozporządzenia ministerstwa wojny, to Sejm nasz nie popełniłby grzechu, tylko spełniłby swój obowiązek, zajmując się sprawą pokrzywdzonych. Dalej muszę zwrócić uwagę wys. Izby i na to nacisk położyć, że cyfry, które cytować będę, opierają się na faktach, datach i rozporządzeniach autentycznych, więc przy każdej z nich zacytuję numer i datę odnośnej decyzyi c. k. ministerstwa wojny.

W szczegółach sprawa zagajona przez p. referenta tak wygląda:

Dnia 3 sierpnia b. r. rozpisała wojskowa intendentura krakowska ofertę na dostawę żyta do magazynów wojskowych w Krakowie, Tarnowie, Jarosławiu i Przemyślu.

Wobec ciężkich warunków zbytu, w jakich się nasze rolnictwo znajduje, nic dziwnego, że producenci zwrócili na tę ofertę uwagę. Oferta była rozpisaną na dostawę 36000 cetnarów metrycznych, co jest bezwątpienia na tak znaczną przestrzeń kraju od Krakowa do Przemyśla, stosunkowo do produkcyi bardzo niewiele, zawsze jednak w tych czasach, gdzie każda sprzedaż jest tak trudną — i to przecież coś znaczy. Ponieważ jest rzeczą niemożliwą, ażeby pojedynczy producenci, mający do zbycia nieraz małe tylko ilości, mogli się wprost od siebie podejmować takiej dostawy, przeto uczyniono to zbiorowo za pośrednictwem domu komisowego Banku dla handlu i przemysłu w Tarnowie. Wpłynęła oferta na dostawę 8600 cetnarów metrycznych żyta do magazynów wojskowych w Krakowie, 1500 cetnarów metrycznych do magazynów w Tarnowie. Razem 10 tysięcy sto cetn. metrycznych o cenach nadzwyczaj umiarkowanych.

Działo się to w sierpniu, wśród żniw, gdzie żyto płacone było na targu krakowskim po 6 złr. 70 cnt., na lwowskim około 6 złr.

Dom komisowy Banku oferował ostatecznie po 6 złr. 65 c. już z dostawą z kolei do magazynu w Krakowie, po 6 złr. 40 centów w Tarnowie.

Przyznacie szanowni panowie, że jeżeli choćby najskromniejszy zarobek należy się domowi komisowemu i jeżeli policzy się transport kolejowy, potem odwóz z kolei do magazynu — to oferta ta była więcej niż skromną, niżej nawet cen targowych stawioną.

Ale producenci nie drożyli się — bo czasy ciężkie — sprzedaż trudna, szło im więc o to, ażeby bądź co bądź sprzedać produkt, znaleść na niego odbiorcę. Liczyli więc na przyjęcie oferty — i rzeczywiście przyjętą ona została — bo dla swej niskiej ceny przyjętą być musiała.

Ofertę wniesioną 19 sierpnia ministerstwo wojny zatwierdziło reskryptem swoim z 25 t. m. do l. 2797. Zdawało się więc, że interes skończony. Dom komisowy zaczął zawierać umowy i robić zamówienia, aby w terminach oznaczonych uskutecznić dostawę.

W ogłoszonych warunkach licytacyjnych (mam je oto przed sobą), jest wymieniono, jaki procent obcych przymieszek w życie (jak groszku, wyczki, kąkolu) znajdować się może. Procent ten może wynosić 2 i pół. Nie ma jednak żadnego zastrzeżenia, że sporysz (*Mutterkorn*), który prawie powszechnie w życie na całym świecie się znajduje — nawet w najmniejszej ilości znajdować się nie może.

Starali się zatem producenci, żeby produkt był dobry i próbę przy odbiorze wytrzymał. I tak się stało.

Pierwsza partya 500 cet. metr. dostawiona miała być w miesiącu wrześniu. Termin został, rozumie się, dotrzymany. Komisya intendentury wojskowej obejrzała żyto, uznała, że ma ono przepisane warunki do odbioru potrzebne, jednakże oświadczyła jednocześnie oddawcy, że na swoją odpowiedzialność tego żyta przyjąć ostatecznie nie może bez decyzyi ministerstwa wojny, ponieważ w życie znajdują się drobne ziarnka sporyszu, chociaż te razem z wyczką i innemi obcemi częściami nie przenoszą 2 i pół procentów warunkami licytacyi dozwolonych.

Dziwna rzecz — proszę panów — że zanim jeszcze żyto we wrześniu oddanem zostało i zanim następnie przyszła odpowiedź z ministerstwa wojny, już chodziły ciche wieści, że żyto nie będzie przyjęte, że dostawę dostanie kto inny itd. itd. — Już naprzód żydki faktorzy te rzeczy opowiadali, a wiecie panowie, jak to oni umieją każdą wiadomość w lot pochwycić, aby z niej korzystać.

I rzeczywiście pismem z dnia 28 września, l. 2218 został zawiadomiony dom komisowy, że mimo wytrzymania próby, żyto przyjęte być nie może — albowiem według twierdzenia komisyi w partyi dostawionej 500 cet. metr. znajduje się za wiele sporyszu. Mianowicie mogłoby się go znajdować tylko 357 ziarnek, a jest go 760,000 sztuk!

Już to można się godzić na traktowanie tej sprawy przez ministerstwo wojny, ale dla matematyków 12 oddziału tego ministerstwa, trzeba być z całym respektem. Obliczyli oni bowiem tak

---

SŁOMIANY CZŁOWIEK.

Z KRONIKI ZAŚCIANKU ROKU 1772

przez

Jana Zacharyasiewicza.

I.

Jedzą, piją, krzyczą — aż gąty na dachu pękają. Pomaga do tego silny mróz, jakiego dawno ludzie nie pamiętają. I nie dziw, na Trzech Króli zazwyczaj największe zimno, a ludziom największa ochota do wesołego dzbana.

Trzech Króli! Jakież to piękne święto! Trzej monarchowie nie szczędzą trudu, aby obaczyć nowonarodzonego Zbawcę ludzkości! Idą przez góry i potoki, błądzą po lasach i jarach, szukając obiecanego światła, które zejść ma na ziemię z wyżyn niebieskich, aby ludziom w ciemnościach przyświecać!

Jacy to zacni mężowie! Monarchowie z rodu nie gardzą mądrością, bo są także mędrcami. Widzą, że mądrość ludzka ludom ich nie wystarcza, szukają mądrości z nieba. Chcą rządzić nie tylko prawami ludzkiemi, ale pragną także poznać prawa boże. Idą więc z dalekiego wschodu i pytają się na drogach rozstajnych:

— Gdzież jest ów, który się z Boga narodził, i prawa boże przyniósł na ziemię? Chcemy oddać mu pokłon i nauczyć się od niego, jak ludy nasze po bożemu mamy uszczęśliwić!

Zacni ludzie ci Trzej Królowie! jakże nie cieszyć się w dzień ich święta, nie uściskać swego brata i nie wychylić z nim kilku szklanic miodu!

Tak zapewne myślano w dworku zagonowego szlachcica, IMP. Mateusza Lubicza, u którego zjechała się licznie bracia po mieczu i zagonie. Zaraz po nabożeństwie w pobliskim parafialnym kościółku zaczęły się zjeżdżać wózki i kałamaszki. Było to wszystko chudopacholskie. Szkapy małe, uprząż parciana, koła powiązane. Miny jednak butne. Wąsy zwieszały się spokojnie, ale czapki rogate kipiały na uchu. Wypukłe oczy obracały się z dumą i poznać po nich człowieka, który w skrzyni chowa papiery po antenatach. Popielata siermięga obszyta czarną taśmą różni się od chłopskiej sukmany. A ktoby tego nie widział, poznałby po krzywej szabli, która z okłotu słomy sterczy, że to nie chłopstwo jakie, ale szlachta herbowa. Ma ona grube ręce i twarze ogorzałe, bo na małym zagonie sama pracuje, ale pod goloną czupryną ma rozum nielada i huk fantazyi, gdy idzie sprawa o wielki wspólny zagon, czyli Rzeczpospolitą! Na krótkich swoich zagonach kłócą się, procesują i rąbią, ale na obszarze zagrożonej Rzeczypospolitej stają w jednym szeregu.

Zacni Lubiczowie! Osada ich nie wielka, zaledwie pięćdziesiąt chałup na stoku góry. Przy każdej chałupie kilka morgów mokrej ziemi i nieco lasu. Ale każdy z Lubiczów zwykł mawiać:

— Rola moja nie długa i nie szeroka, ale głęboka i wysoka!

Szlachecka górska osada w dnie powszednie nie była w wielkiej zgodzie. Jednego herbu i znaku, jak to zazwyczaj w rodzinie bywa, mieli między sobą różne zwady i burdy. W ważniejszych jednak dniach świątecznych panowała w całym zaścianku zgoda bezprzykładna, osobliwie gdy się Chrystus rodził lub zmartwychwstawał. W ostatnich latach, gdy Rzeczpospolita doznawała wielkich turbacyj, święcono także w wielkiej zgodzie święto zesłania św. Ducha. Czyniono to w intencyi, aby trzecia osoba św. Trójcy raczyła oświecić rządzonych i rządzonych, nie dopuszczając niesławy na kraj nieszczęśliwy.

Zdarzyło się wprawdzie, że pochopni do zwady i bójki Lubicze i w tych dniach uroczystych od nałogów swoich wstrzymać się nie mogli. Obcięto parę nosów, kilka głów rozbito. Ale działo się to zazwyczaj *post horam canonicam*, to jest po północy. Żaden więc despekt nie spadał na dzień uroczysty. Zresztą wyjątkowa taka bójka nie wypływała nigdy ze spraw osobistych. Najczęściej było jej powodem różne zapatrywanie się na sprawy publiczne, co w owych czasach konfederackich często się zdarzało.

Dzisiaj zacni Lubiczowie są w zgodzie bezprzykładnej. Zgromadzili się w chałupie najstarszego Lubicza i przy najstarszym w zaścianku dereniaku zasiedli u wspólnego stołu.

Mateusz Lubicz ma twarz poważną, szarą kapotę i figurę przysadkowatą. Z rumianej łysiny spływają częste brylantowe krople wody, ale to nie przeszkadza gościnnemu gospodarzowi uwijać się skrzętnie między gośćmi i nalewać im czary dereniaku. Pomaga mu w tem hoża dziewoja o rumianej twarzy. Trzyma zgrabnie w ręku duży dzban z polewanej gliny, z wizerunkiem żyda, na brodzie którego widnieje napis: Kto miód pije, długo żyje!

Starszyzna Lubiczów uśmiecha się do ładnej dziewoi, a czasami w czerwone liczko uszczypnie, młodsi ograniczają się na żartach w słowach. Magdusia ma na wszystko odpowiedź gotową. Przy starszych spuszcza oczy w ziemię i rumieni się, dla młodych podnosi je z odwagą, jeżeli ich trzeba za co skarcić.

Wesoło i gwarno w chacie Mateusza Lubicza. Czara z dereniakiem krąży koleją.

Święto Trzech Króli, to także święto nie lada. Przypomina ono Narodzenie Chrystusa. Prócz tego wypadło to święto teraz w rok pamiętny w dziejach Rzeczypospolitej, w roku 1772.

Początek tego roku był już bardzo smutny. Nawet do zaścianka dotarły różne wieści o zamysłach trzech sąsiadujących z Rzecząpospolitą monarchów....

Jakże w dzień Trzech Króli ze wschodu, nie pomyśleć o owych trzech sąsiadach, którzy z przyjaźnią ofiarują nieszczęśliwej Rzeczypospolitej okazałe dary swoje: złoto, mirę i kadzidło?... Któryż z nich da jej wonne kadzidło lub błyszczące złoto, a który gorzką mirę?

Zacni Lubiczowie długo spierali się o to, ale w końcu pełni ufności w Bogu, rozweselili miodkiem zaturbowane serca. Święto Trzech Monarchów, którzy byli Bogu miłymi, wlało otuchę do dusz chudopacholskich. Myśleli sobie, że jeśli Bóg jest z monarchami, to może tak samo natchnąć ich serca ku dobrej drodze, jak natchnął śp. Kaspra, Melchiora i Baltazara, aby szukali stajenki w Betlehem!...

Załatwiwszy w ten sposób sprawę publiczną, oddano się poważnej wesołości, która wypływała z drugiej sprawy, ale już domowej.

W chacie JP. Mateusza Lubicza odbywały się dzisiaj zaręczyny jego córki Magdusi z JMPanem Marcinem Lubiczem, synem Izayasza i Agnieszki.

Druga ta uroczystość przyczyniła się znacznie do podniesienia ducha w niedoli politycznej a stary dereniak dokonał reszty. Widziano Rzeczpospolitą wychodzącą zwycięsko z nieprawości publicznych, a w rumianej Magdusi widziano już naprzód zacną matkę rodu Lubiczów.

To samo widział także barczysty młodzieniec, który zbyt często czarę pod dzbanek Magdusi podstawiał. Nie chodziło mu o napój jak rubin przejrzysty, ale o te oczy ciemne, jakiemi Magdusia na niego patrzała.

— Ładna para — szepnął JMP. Sebastyan do de ucha JMP. Izyaszowi.

JMP. Izayasz Lubicz był to chłop sążnisty, o twarzy mocno pokiereszowanej. Nad lewem okiem miał trzy cięcia, a na prawymj policzku dwa, tak zwane „częstochowskie“, z czego się najwięcej szczycił. Nie pochodziły one wprawdzie od Szweda, ale były, jak się zdaje, prywatnego pochodzenia, chociaż pan Izayasz inaczej twierdził. Skory do burdy i bójki, bił się wybornie na pałasze, był mocny jak Samson, a odważny jak wilk w adwencie. Wszędzie było go pełno, a gdzie była sprawa niebezpieczna, tam był on najpierwszym. W procesie z drugim zaściankiem o wodę młyńską, powalił o ziemię całą sądową komisyę w komplecie wraz z woźnym Ogónkiem, przez co byłby się dostał na długie lata do kałauzu, gdyby cały zaścianek Lubiczów nie był za nim jak mur stanął.

JMP. Izayasz był już nieco podochocony. Sprawy publiczne polecono Panu Bogu i Pannie Maryi na Jasnej Górze, a ponieważ *hora canonica* już minęła, po rządach świętych Trzech Króli, nastąpiły wesołe rządy pogańskiego Bachusa.

(C. d. n.)

dokładnie, że tylko 357 ziarnek sporyszu w 500 worach żyta znajdować się może!! Gdyby choć 500 ziarnek znajdować się mogło! gdyby choć po jednym ziarnku na worek! Nie! tylko 357!!

(Dok. nast.)

Zjazd nafciarzy.

Lwów, 6 grudnia.

Dzisiaj odbył się — jak zapowiedziano — zjazd naftciarski, obejmujący zarówno producentów surowca, jak i destylatorów. Zjazd był bardzo liczny. Obszerna sala komisyjna w gmachu sejmowym zaledwie zdołała pomieścić wszystkich uczestników. Widzieliśmy też na sali licznych gości, posłów sejmowych, profesorów techniki i uniwersytetu, reprezentantów świata finansowego i t. p. Był także obecny marszałek Zyblikiewicz i z wielkiem zajęciem przysłuchiwał się obradom nad pierwszym punktem porządku dziennego, który najżywszą wywołał dyskusyę, nie w tym jednak kierunku, żeby ktokolwiek sprzeciwiał się projektowanym rezolucyom, ale że każdy miał do dodania nowe motywa, nowe szczegóły do powszechnych a tak uzasadnionych zażaleń.

Zgromadzeniu przewodniczył prezes Towarzystwa przemysłu naftowego poseł Gorajski. Sprawozdanie z nadzwyczaj zajmujących rozpraw dopiero jutro będę wam mógł przesłać — dziś poprzestać muszę na przesłaniu wam powziętych uchwał, i na kilku uwagach o tym ważnym zjeździe.

Obrady te scharakteryzować można tem jednem, iż przedstawiały one obraz walki, prowadzonej przez dzielnych pionierów przemysłu krajowego z fatalnemi stosunkami krajowemi, z błędnemi a dla przemysłu tego w najwyższym stopniu szkodliwemi zarządzeniami rządu. Kto tego sam nie słyszał, nie może sobie wyrobić pojęcia o ogromie trudności, z jakiemi przemysł ten ma do walczenia, a które po największej części pochodzą od rządu. Gdybyśmy chcieli z przybliżoną choćby wiernością oddać te rozprawy — obawiać się można, że prócz prokuratoryi państwa niktby tego nie przeczytał, a to „z przyczyn od redakcyi nie zależnych“. Odnosi się wrażenie, jak gdyby rząd z zamkniętemi oczyma szedł drogą, na której najbardziej szkodzi sobie samemu, szkodzi skarbowi państwa, szkodzi wreszcie krajowi i jedynemu rozwijającemu się w kraju przemysłowi. Przytaczano fakta, którym trudno uwierzyć, gdyby nie autentyczne ich źródło i poparcie ich szczegółowemi cyframi i datami. Żałować tylko musieliśmy, że na zjeździe nie było ani jednego reprezentanta rządu, że nie było naszych posłów z Rady państwa, ażeby byli mogli wszystko to słyszeć i zużytkować jako wskazówkę postępowania wobec tak błędnej ekonomicznej i finansowej polityki rządu. Możeby nie jedna władza znikła, niejedno błędne pojęcie zostało sprostowanem.

Jeżeli jednak ten obraz przeszkód, jakie rząd stawia przemysłowi krajowemu, niesłychanie przykre czynił wrażenie, to pocieszającym wielce jest objawem widok tej dzielności i solidarności, z jaką przemysłowcy naftowi stawiają czoło tym trudnościom. Taki Stanisław Szczepanowski stanie sam za cały batalion — a nie jest on odosobniony, sekundują mu dzielnie energiczni pracownicy jak Wiśniowski, Biechoński, Fedorowicz, Olszewski, Syroczyński, Klobassa i inni. Nie wykraczając po za granice, ustawami wytknięte, domagając się tylko rzetelnego wykonania ustaw, śmiało, bezwzględnie a poważnie wypowiadają całą prawdę w sposób, który uznanie i uszanowanie obudzić musi. Nie mniej uznania godną jest solidarność, z jaką działają destylatorowie i właściciele kopalń. Przy dzisiejszych stosunkach taryfowych i cłowych, i korzystając z owych przez rząd z niepojętą obojętnością tolerowanych defraudacyj cłowych, mogliby destylatorowie robić świetne interesa, przerabiając w kraju kaukaski i rumuński surowiec. Tego wszakże nie czynią, trzymają się wiernie surowca krajowego, wspólnie z właścicielami kopalń popierają gorąco wszelkie środki ochronne dla krajowego surowca, uważając swój interes jako ściśle, solidarnie z krajowym interesem podniesienia surowej produkcyi związany. I jest to w naszych krajowych stosunkach jeden z prawdziwie pocieszających objawów, których oby było jak najwięcej. Przechodzę obecnie do powziętych na zjeździe uchwał.

Sprawozdawcy Wydziału Towarzystwa pp. Fedorowicz Mikołaj, Szczepanowski Stanisław, Klobassa i Biechoński Wojciech przedłożyli następujące rezolucye, które bez wyjątku jednogłośnie uchwalono:

Zgromadzenie poleca Wydziałowi krajow. Towarzystwa naftowego wnieść do Sejmu następujące petycye:

I) (Spr. Fedorowicz) Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Wzywa się ck. rząd do wydania rozporządzeń, zabezpieczających najściślejsze wykonanie ustawy z dnia 26 maja 1882 co do dokładnego odróżnienia półdestylatu od surowca, oraz żeby ck. rząd zniósł się z król. rządem węgierskim w kierunku również ściślejszego wykonania przez władze węgierskie wspólną umową przyjętej taryfy cłowej, wreszcie żeby pobór i kontrola podatku konsumcyjnego była uproszczoną i wykonywaną w duchu opieki nad przemysłem krajowym.

II) Wzywa się ck. rząd, ażeby w drodze ustawodawczej wyjednał podwyższenie cła:

1) Od ropy ciężkiej, której ciężar gatunkowy przy 12° R. przewyższa 850° z 1 złr. 10 ct. na 2 złr. 50 ct. w złocie.

2) Od ropy lżejszej o c. g. 850° i niższym (t. cł. §. 119 b.) z 2 złr. na 3 złr. 50 cent. w złocie.

3) Od olejów ciężkich, czyszczonych lub półdestylowanych, których c. g. wynosi więcej niż 870° (t. cł. §. 121 a.) z 1 złr. 90 ct. na 2 złr. 50 ct. w złocie.

4) Od parafiny i cerezyny na 6 złr. w złocie, oraz zrównania cła od ropy rumuńskiej z cłem od ropy innej proweniencyi.

Wnioski te wszystkie przyjęto jednogłośnie, jedynie punkt 4 uległ zmianie, przyjęto bowiem poprawkę p. dr. Marchwickiego, ażeby cło wynosiło 15 marek w złocie t. j. tyle ile w Niemczech wynosi, a zarazem ma być wyrażonem, że temu cłu podlegają amerykańskie i szkockie łuski (Schuppen).

III) (Referent p. Szczepanowski) Sejm raczy uchwalić: „Wzywa się ck. rząd, aby czuwał nad tem, żeby koleje żelazne państwowe i prywatne nie ustanawiały dla krajowych produktów naftowych opłat przewozowych tak wewnętrznych dla każdej kolei, jak też i taryf, wynikających z układów związkowych, wyższych, niż pobierają od produktów naftowych zagranicznych.

IV) (Referent p. Klobassa) Polecono Wydziałowi kraj. Towarzystwa naftowego, aby wyjednał u Sejmu na r. 1886 podniesienie subwencyi przeznaczonej na stypendya dla uczniów szkół wiertniczych do wysokości 2.500 złr.

V) (Referent p. Biechoński) Poleca się Wydziałowi kraj. Towarzystwa naftowego, aby wniósł do Wysokiego Wydziału Krajowego prośbę w kierunku zażądania od rządu odpowiedzi na kilkakrotne rezolucye sejmowe w sprawie podatku dochodowego i zarobkowego.

Wojna serbsko-bułgarska.

Wszystkie zapewnienia o niezachwianem istnieniu trójcesarskiego przymierza nie mogą zatrzeć wrażeń, wywołanych bezprzykładnem występowaniem półurzędowych sfer rosyjskich przeciw Austryi. Sądząc z dotychczasowego postępowania dyplomacyi austryackiej, należy przypuszczać, że starać się ona będzie o przyspieszenie pokoju w warunkach jak najkorzystniejszych dla Serbii. Im głośniej jednak objawiają się w Petersburgu sympatye dla bułgarskiej braci, tem trudniejsze będzie ks. Aleksander stawiał warunki, tem prędzej pójdą w zapomnienie groźne słowa hr. Khevenhüllera, wyrzeczone w głównej kwaterze bułgarskiej. Nie ulega wątpliwości, że rząd rosyjski, zaskoczony zrazu wypadkami na półwyspie bałkańskim, które wkrótce niespodziewane przybrały rozmiary, postanowił nareszcie wystąpić nieco energiczniej. Pojednawcze usposobienie Turcyi ułatwi mu niezmiernie rolę. Jeżeli bowiem Wysoka Porta zadowolni się formalnem przywróceniem poprzedniego stanu i zgodzi się na połączenie Rumelii z Bułgaryą węzłem unii osobistej, Rosya, nie porzucając swego dotychczasowego stanowiska, może również bronić poprzedniego stanu, który w tych warunkach zadowolni Bułgarów, a zarazem zabezpieczy ich od wszelkich regulacyj linii granicznej od strony Serbii. Car Aleksander występowałby w takim razie pozornie zgodnie z sułtanem, a wobec takiego przymierza wszelkie aspiracye Serbii musiałyby się obrócić w niwecz. Jeżeli jednak taki obrót rzeczy sprawiłby przygnębiające wrażenie w Belgradzie, niemniejsze niezadowolenie wywołałby on także w Wiedniu. *N. fr. Presse*, która bardzo pessymistycznie zapatruje się na stosunek obu mocarstw, zwraca się do ks. Bismarka z prośbą o interwencyę w tej groźnej sytuacyi. Niemcy, które w sprawie wschodniej nie są bezpośrednio interesowane, zajmują pod tym względem zupełnie wyjątkowe stanowisko. Gdyby ks. kanclerz chciał w istocie skorzystać ze swego wpływu, pierwszym w tym kierunku krokiem byłoby zwołanie kongresu mocarstw europejskich.

Do *Standarda* donoszą z Berlina, że niektóre mocarstwa zastanawiają się nad następującym projektem załatwienia sprawy wschodniej: Rumelia ma być połączoną z Bułgaryą; Austrya zajmie Kosowe pole wraz z Prisztiną, tak iż nowa okupacya Austryi sięgać będzie po góry Kara-Dagh i rzekę Biały Drin, nie obejmując jednak Prizrendu; Serbia uzyska małą rektyfikacyę linii granicznej. Ostatni ten punkt dodano ze względu na Austryę, która jedynie pod tym warunkiem zgodzi się na unię bułgarską.

W Rumelii ponawiają się co chwila protesty przeciw objęciu tej prowincyi w zarząd przez komisarzy tureckich. Pierwszy wystąpił z protestem metropolita filipopolski, następnie odbyły się zgromadzenia ludu w Haskoj, Eski-Sagra i Hermanli, na których uchwalono rezolucyę, wzywającą konsulów europejskich w Filipopolu do zakomunikowania sułtanowi życzeń Bułgarów rumelijskich.

W sobotę krążyła w Belgradzie pogłoska, że wojsko bułgarskie uderzyło znowu na pozycye serbskie. Pogłosce tej nie dawano jednak wiary. Znany z ostatniego powstania przeciw Turcyi Liubibraticz wydał odezwę, w której wzywa Serbów do zaciągania się w oddziały ochotnicze: na to wezwanie pośpieszyło wielu młodych Serbów z południowych Węgier i Kroacyi, ażeby walczyć w szeregach narodowych. Żołnierze drugiego powołania użalają się na brak żywności.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 grudnia

Hr. Khevenhueller bawi we Wiedniu, aby zdać sprawę ze swoich spostrzeżeń, zebranych w Serbii, oraz z konferencyi, jaką miał z ks. Aleksandrem, na którym tylko groźbą miał wymódz zgodzenie się na zawieszenie broni. — Dzienniki, które twierdziły dotąd, że hr. Khevenhueller grożąc ewentualnie zbrojną interwencyą ze strony Austryi w obronie Serbii, uczynił to na podstawie poprzedniego porozumienia się gabinetu austryackiego z niemieckim, mimo zaprzeczeń ponawiają to twierdzenie, z czegoby wynikało, że między Austryą a Niemcami trwa dalej dawne przymierze bez nadwątlenia. Jednak czy dotychczasowy stosunek Rosyi do tego przymierza nie uległ — lub w krótce nie ulegnie wyraźnej zmianie, to bardzo możebne, jeżeli się zważy, że Rosya mimo dawnych i późniejszych niechęci do ks. Aleksandra i mimo upierania się przy dawnym stanie rzeczy, który bez jej pomocy zmienić się starano, usiłuje teraz coraz wyraźniej odzyskać wpływ utracony w Bułgaryi, godzi się z proklamowaną unią i zapowiada, że Bułgarom żadnej krzywdy zrobić nie pozwoli. Gdyby teraz Serbia zreorganizowawszy rozbitą armię, ufna w ewentualną pomoc Austryi, rozpoczęła dalszą wojnę, kiedy komisarze tureccy w Filipopolu przygotowują reakcyę dawnego stanu rzeczy, oczekując przybycia tymczasowego gubernatora, a Rumelioci protestują przeciw temu tak w kraju jak w obozie, co może według wszelkiego prawdopodobieństwa doprowadzić do wkroczenia wojska tureckiego do Rumunii, wówczas Bułgarzy z dwu stron zagrożeni, będą zmuszeni zwrócić się z prośbą o pomoc do Rosyi.

Sytuacya jest zatem bardzo zawiła i groźna. Nic zatem dziwnego, że w Wiedniu odbywają się częste konferencye. I pobyt Tiszy w Wiedniu tłumaczą sobie głównie tem, iż przybył, aby się poinformować o sytuacyi dla ułożenia sobie odpowiedzi na zapowiedziane interpelacye w sejmie węgierskim o znaczeniu misyi hr. Khevenhuellera do obozu bułgarskiego.

Dla uzupełnienia obrazu obecnej sytuacyi należy tu dodać, że mimo wszelkich zaprzeczeń pogłoskom o mobilizacyi w Austryi jeden z dzienników czeskich, mający pewne styczności ze sferami rządowemi, donosi, że w Pradze odbyła się konferencya zarządów kolejowych w celu porozumienia się o plany jazdy na wypadek mobilizacyi. — Z powodu tej wiadomości pisze *N. fr. Presse*, że optymiści uważają tę konferencyę za coś przypadkowego, co przebiegiem wypadków da się łatwo wytłumaczyć, a wypływa wyłącznie z przezorności; pesymiści zaś twierdzą, że potrzeba zmobilizowania armii musi być bliską, skoro przygotowania do tego już teraz się odbywają, zwłaszcza jeżeli się uwzględni, że Austrya skutkiem postawienia się od samego początku życzliwie dla Serbii, a tem samem nieżyczliwie dla Bułgaryi, przerachowawszy się na siłach serbskich, popadła teraz w to niemiłe położenie, że może stracić cały swój wpływ, jaki powoli i mozolnie zdobyła nad narodowością serbską, tak w królestwie serbskiem, jak w południowych Węgrzech i Bośnii. Odmówienie pomocy dla Serbii znaczyłoby tyle, co narazić na zniszczenie wszystkie dotychczasowe chociaż skromne owoce pracy w Bośnii i rozbudzić agitacye panserbskie w południowych Węgrzech. Sprawa zdaje się przybrała teraz ten charakter, że dla obrony własnych interesów widzi się Austrya zmuszoną do zasłaniania Serbii, do gromadzenia większych sił w Bośnii a ewentualnie do rozszerzenia okupacyi ku południowi.

„Jeżeli możliwość ochłodzenia stosunków pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem dla jakichkolwiekbądź względów w obecnej chwili wydaje się niepożądaną — powiada *Nowoje Wremja* — to w każdym razie potrzeba koniecznie, azeby rząd austro-węgierski wiedział, że nie pozwolimy mu posuwać się w jego zboczeniach. Za ostatnią zaś granicę, której nie powinien przekraczać, należy uważać faktyczne wmięszanie się w sprawy Słowian, kimkolwiekby oni byli: Serbami królestwa, Bułgarami księstwa, czy też Macedończykami. Rosya pod żadnym pozorem nie może pozwolić na przejście wojsk austryackich przez granicę ziem słowiańskich, a Wiedniowi należałoby dobrze wyjaśnić, że taki krok Austryi pociągnie za sobą starcie z Rosyą. Kategoryczne wyjaśnienie tego położenia jest prawie nienniknione, a w takim razie będziemy mieli więcej powodów liczyć na pokojowy rezultat teraźniejszych zawikłań politycznych“.

Do podobnego też wniosku dochodzą *Nowosti*, które wszelako z innego punktu patrzą na obecne położenie. „W teraźniejszych warunkach — pisze ten dziennik — można się obawiać, aby kara, jaką wszyscy bezstronni widzowie widzieli w porażce króla Milana, nie zamieniła się w nagrodę, jeżeli tylko Bułgarom nie uda się pozyskać sobie równie silnej protekcyi, jak ta, która stoi po za plecami rządów belgradzkich. Nie należy zapominać o tem, że tylko siła może obecnie zmusić Bułgarów do powrócenia do dawnego położenia, dlatego też należy się spodziewać nowych i bardziej krwawych starć, jeżeli interwencya ausrtyacka nie spotka się zawczasu z przeciwwagą“.

Journal de St. Petersbourg wystąpił przedwczoraj z polemicznym artykułem przeciw *Pester Lloydowi*. Otwarte zdanie — mówi półurzędowy organ — jest zawsze lepszem od gołosłownych rekryminacyi. *Journal de St. Petersbourg* cieszy się, że dziennik peszteński przyznaje słowiańskim plemionom Węgier prawo do występowania z narodowemi aspiracyami, zapytuje jednak, dla czego o tem prawie słyszymy dopiero dziś, gdy mowa o walce z innem plemieniem sławiańskiem. Jeżeli Austro-Węgry pragną porozumienia, powinny one uwzględnić obustronne interesa, i zamiast rozważać każde słowo dzienników rosyjskich, przemówić raczej stanowczo i rozsądnie w Belgradzie i Niszu, gdzie głos Austryi znajdzie niezawodnie posłuch.

W Paryżu obiegała przed dwoma dniami pogłoska o rychłem ustąpieniu hr. Kalnoky'ego, którego następcą ma być hr. Juliusz Andrassy. Powodem tej zmiany ma być — według krążących w Paryżu wieści — niezadowolenie, jakie wywołała w Berlinie polityka dzisiejszego ministra austryackiego, który w spór serbsko-bułgarski wmięszał nie tylko Austryę, lecz także ściśle z nią sprzymierzone Niemcy.

Z powodu usunięcia interpelacyi Koła polskiego w sprawie wydalań z porządku dziennego parlamentu niemieckiego postawił klub socyalno-demokratyczny wniosek następujący: „Zważywszy, że gromadne wydalanie Polaków, przynależnych do Rosyi i Austryi, sprowadzićby mogło zawikłania międzynarodowe; że według art. 11 konstytucyi Rzeszy reprezentacya międzynarodowa Niemiec, tudzież według art. 4 policya co do obcych należy do Rzeszy; że interesa Niemiec za granicą zagrożone zostały skutkiem wydalań możliwością represaliów ze strony Rosyi i Austryi — wzywa się kanclerza Rzeszy o poczynienie kroków celem cofnięcia wydalań“.

Na posiedzeniu parlamentu niemieckiego dnia 4 b. m. p. ks. Jażdżewski dopominał się o natychmiastowe postawienie dalszych rozpraw nad interpelacyą Koła polskiego na sobotnim porządku obrad. Z powodu ważności sprawy i potrzeby zastanowienia się rozmaitych frakcyi, sprzeciwiał się temu p. Windthorst.

W sejmie czeskim p. Plener z towarzyszami przedłożyli d. 5 b. m. ważny wniosek o podział administratywny Czech i o nowe odgraniczenie okręgów sądowych według narodowości. Wniosek ten po dłuższych motywach opiewa: wzywa się rząd, 1) aby cofnął rozporządzenie językowe z d. 14 kwietnia 1880 r., w obrębie sądów obwodowych Eger-Cheb, Brüx, Lipa, Litomierzyce, Reichenberg Libierzec, aby przywrócił dawny stan rzeczy, a zarazem wydzielił z tych obwodów okręgi sądowe o mięszanej narodowości. 2) aby na tejsamej podstawie, na jakiej będą urządzone pod względem językowym owych pięć obwodów, zaprowadził jeszcze dalsze trzy obwody sądowe w północno-wschodniej, w zachodniej i w południowej części Czech. 3) aby powiaty poodgraniczał ile możności według narodowości. 4) aby w związku z tym nowym podziałem okręgów sądowych utworzył dwa senaty w wyższym sądzie w Pradze. Podczas motywowania tych wniosków w szeregach posłów czeskich odzywały się kiedy niekiedy wyrazy zdziwienia nad żądaniem, zbyt daleko posuniętem.

Dzienniki czeskie zajmują się gorliwie wyborami do wydziału Czeskiej Macierzy Szkolnej. W ostatnich czasach odzywały się w Pradze głosy, żądające pewnych zmian w łonie wydziału, a część prasy rozpoczęła agitacyę w tym duchu. Inne natomiast pisma przestrzegają przed zbytnią pochopnością do reform, wykazując, jak wielkie zasługi położył dotychczasowy zarząd Macierzy.

Macierz Czeska utrzymuje obecnie 32 ochronek o 47 oddziałach, do których uczęszcza 2.961 dzieci; 26 szkół ludowych o 88 klasach, w których pobiera naukę 4.713 uczniów i uczennic, i dwa gimnazya o 5 klasach a 11 oddziałach, do których się wpisało 454 uczniów. Tak więc 8.128 dzieci czeskich, uczęszczających do 60 zakładów naukowych, zawdzięcza Macierzy możność uczenia się w ojczystym języku. Na wzór Macierzy Czeskiej powstały już podobne stowarzyszenia z mniejszym zakresem działania w Budziejowicach, Bernie i Ołomuńcu. Drobne te „Macierze“ wymogły na zarządach gminnych założenie w tych miastach czeskich szkół ludowych; w Budziejowicach założono nawet szkołę realną, dla której zarząd Macierzy Czeskiej przeznaczył stałą subwencyę.

Najgorliwszy jednak zarząd nie mógłby się poszczycić takim rezultatem swej pracy, gdyby go nie wspierała bezprzykładna ofiarność narodu. W ciągu pięciu lat zebrano na ten cel w drodze dobrowolnych składek blisko ośmkroć sto tysięcy złr. Z tej kwoty wydał zarząd Macierzy 160 000 złr. na budowę lub najem odpowiednich budynków szkolnych, a blisko pół miliona na utrzymanie szkół. Nie dziw, że każdy patryota czeski mówi dziś z dumą o Macierzy i jej zasługach.

W sejmie węgierskim przyjdzie wkrótce na porządek dzienny obrad ważny projekt do ustawy o reorganizacyi municypiów i gmin. Dotąd administracya w całych Węgrzech spoczywa w rękach komitatów i municypiów autonomicznych, których urzędnicy pochodząc z wyborów, nie podlegają kontroli władzy centralnej. Cała administracya kraju ma dotąd charakter przeważnie partykularny, a nie państwowy, stanowy, nie powszechnie narodowy, raczej obronny przeciw potędze władzy państwowej, niż wykonawczy poleceń rządowych. Taki stan rzeczy, z którego korzystała bardzo często wszelkiego rodzaju korrupcya dla osiągnięcia osobistych i stronniczych celów, a który nie dawał żadnej rękojmi o zdolności, a nawet rzetelności urzędników, zwrócił już dawniej uwagę powszechną na siebie i wyrobił to przekonanie, które teraz nawet opozycya podziela, że w tej mierze należy koniecznie przystąpić do reorganizacyi, opierającej się w znacznej części na nominacyach stałych w miejsce częstych, chwiejnych i zmiennych wyborów zwyczajnych urzędników. Narady komisyi nad projektem już się rozpoczęły — głównie nad tem, jak daleko stosować powyższą zasadę nominacyi.

Minister Depretis dał na ostatniem posiedzeniu Izby włoskiej ogólny obraz polityki rządu. Gabinet uznaje rozwinięcie stosunków handlowych za korzystniejsze od systemu zbrojnej okupacyi. Honor narodu wymaga jednak, ażeby sztandary włoskie pozostały nadal w Assabie i Massawie.

Teraz dopiero nadchodzą dokładniejsze wiadomości o wyprawie Anglików do Birmy i zupełnem ich zwycięstwie. Eskadra angielska, posuwająca się w górę rzeki Irawaddy, spotkała już 25 listopada birmańską łódź królewską, na której przybyło kilku dygnitarzy w celu ułożenia warunków pokoju. Gen. Prendergast oznajmił im, że zawrze pokój dopiero wówczas, gdy król Thibo rozpuści swą armię, pozwoli Anglikom zająć stolicę Birmy i odda się osobiście w ich ręce. Nazajutrz nadeszła odpowiedź króla, który zgodził się na wszystkie warunki podyktowane przez generała. Anglicy zajęli natychmiast twierdzę Ava. Według doniesień oficerów angielskich fortyfikacye tej twierdzy są w tak dobrym stanie, iż załoga jej mając nieco więcej czasu do przygotowania się na przyjęcie nieprzyjaciela, mogłaby stawić zacięty opór. We dwa dni później przybył gen. Prendergast do rezydencyi królewskiej Mandalay. Wojsko angielskie otoczyło miasto i pałac królewski, a wódz naczelny ułożył z pierwszym ministrem birmańskim plan ceremonii, która się miała odbyć nazajutrz. O oznaczonej godzinie udał się gen. Prendergast do pałacu królewskiego. Po chwili wyszła stamtąd cała rodzina królewska i udała się środkiem szpaleru, utworzonego przez piechotę angielską nad rzekę. Przygotowany umyślnie statek zabrał króla i dwie jego małżonki i pod eskortą dwóch batalionów odwiózł ich do Rangunu, stolicy Birmy angielskiej. Gen. Prendergast wprowadził do miasta Mandalay cztery pułki i jednę baterye, chcąc w ten sposób zapobiedz rabunkom, których się powszechnie obawiano. Czterech ministrów birmańskich pozostawiono na urzędach. Naczelny zarząd nad królestwem objął pułkownik Sladen, który towarzyszył generałowi Prendergast w tej wyprawie.

Kronika.

Kraków, 7 grudnia

Ks. biskup Dunajewski w sobotę wieczór pospiesznym pociągiem wyjechał do Lwowa.

Prezydent miasta dr. Szlachtowski wyjechał w sobotę do Lusławic, do dóbr dzierżawionych przez p. prezydenta od hr. Lanckorońskiego.

Solenne nabożeństwo z funduszu krakowskiej kongregacyi kupieckiej, odprawionem zostanie jutro tj. we wtorek w kościele św. Barbary o godz. 10½ przed południem, poczem o godzinie 4½ na tąpią nieszpory z kazaniem i procesyą.

Doroczne nabożeństwo na intencyę szczęśliwego rozwoju Towarzystwa bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich odbędzie się jutro w kościele OO. Dominikanów o godz. 9 rano.

Demonstracya młodzieży w teatrze przeciw jednemu z podrzędnych aktorów, bawiącemu się w pisanie paszkwilów, której możliwość przewidywała ck dyrekcya policyi w sobotę, nie odbyła się wcale. Widocznie gorliwość władzy dla ochrony rzekomo zagrożonego, była zgoła zbyteczną. Odbyła się natomiast demonstracya w wręcz przeciwnym kierunku, gdyż pewnego kalibru publiczność parterowa i galeryjna, nie znając zapewne tego artysty z twarzy, zaczęła wywoływać go z zapałem po pierwszym akcie, w którym wcale nie występował. Wywoływali go ci sami i po akcie drugim, ale część publiczności sykała. Jednego z syczących wyprowadzono z teatru. Jest to o ile wiemy pierwszy w Krakowie wypadek ingerencyi władzy w obronie aktora przed objawami niezadowolenia publiczności. Powinszować protegowanemu. — Protekcyi tej nie doznała artystka, która w trzecim akcie pomyliwszy się w roli, z podobnem spotkała się sykaniem. Trzeba wiedzieć, przeciw komu sykać wolno.

W sądzie delegowanym karnym toczyła się w sobotę znana sprawa prof. M. Sokołowskiego przeciw p. Józefowi Richterowi. Rozprawę przeprowadził adjunkt p. Rotschek. Imieniem oskarżyciela występował adwokat dr. Paszkowski, bronił oskarżonego adwokat dr. Abłamowicz. Pan Richter został uznany winnym czynnej obrazy czci z § 496 u. k i skazany na 14 dni aresztu. Od wyroku tego wniósł on odwołanie.

Morderczyni ś. p. Bałuckiej Seweryna z Pluteckich Łabędziowska skazaną została w sobotę przez trybunał sądowy, wskutek orzeczenia ławy przysięgłych, na karę śmierci przez powieszenie.

W tutejszym zarządzie c. k. kolei państwowych zaszła z dniem 1 b. m. zmiana, w tym bowiem dniu oddał ces. radca p. Emil Kuhn kierownictwo c. k. dyrekcyi ruchu w ręce p. Wiktora Kolosvarego. — Żegnając się z swymi podwładnymi oświadczył p. Kuhn, że tymczasem idzie na sześciomiesięczny urlop, dodając jednakże, że powrót jego na dotychczasową posadę jest bardzo wątpliwym.

W sprawie wodociągów regulickich postąpiono krok naprzód. Jak się dowiadujemy, ukończono właśnie wytyczanie słupami trasy z Regulic do Olszanicy. Kiedy jednakże sprawa ta wziętą zostanie ostatecznie na seryo i kiedy mieszkańcy Krakowa będą się mogli zacząć cieszyć nadzieją dostania zdrowej wody, o tem niestety dotąd nic donieść nie możemy.

Wygnańcy z Prus potrzebują umieszczenia: Guwerner, kawaler w starszym wieku, posiadający jak najgruntowniej języki angielski, francuski, niemiecki; majster kominiarski z familią; młynarz kawaler; służący do handlu, bardzo porządny, żonaty, bezdzietny, żona niemka, bardzo dobra kucharka; kotlarz kawaler; szynkarz z żoną; malarz pokojowy, kawaler; nauczyciel wiejski z rodziną; cukiernik z rodziną, mogący być kucharzem; pisarz prowentowy z żoną; pisarz kawaler; leśny z familią, mogący być dozorcą.

Poranek muzykalny. Każdy nowy występ szkoły muzycznej p. Emilii Salomońskiej wobec słuchaczów zaproszonych, to nowy powód do szczerego uznania dla tego zakładu. Takie przekonanie wyniosła publiczność wczoraj z poranku urządzonego przez p. Salomońską. Niedyskrecyą nazwie ktoś może, że wydobywamy na jaw talenty, które pod osłoną powagi swej nauczycielki, dążą do znakomitego rozwoju, ale uczennice tego rodzaju jak pp. Kurkiewicz, Szukiewicz i Czerny — milczeniem pominięte być nie mogą. Jeżeli bowiem znaczna część pomyślnych rezultatów, jakich byliśmy wczoraj świadkami, zaliczoną być musi na karb umiejętnego kierownictwa; to niemałą odgrywa tutaj rolę talent w połączeniu z wytrwałą pracą młodych wychowanic, oraz szczere zamiłowanie sztuki, które często bywa pociechą w przykrych chwilach życia. Aczkolwiek wszystkie ustępy programu poranku cechowała dbałość o najdokładniejsze spełnienie zadania, celujące zaletami wykonanie Poloneza Chopina, jak również kompozycyi Schumana-Raffa Abendlied szczególniej zasłużyło na zaszczytne odznaczenie. Dzieliła je również p. Kotelska, która odśpiewaniem kilku salonowych pieśni sprawiła słuchaczom rzeczywistą przyjemność. W ustępach ensemblowych jak zwykle użyczyli swej pomocy kapelmistrz p. Hock i hr. Zygmunt Cieszkowski.

Program kasyna powszechnego na miesiąc grudzień zapowiada teatr amatorski na d. 12, koncert na 19go i tombolę w połączeniu z tańcami na 31. Początek zabaw ustanowiono na godzinę wpół do ósmej wieczorem. Niektórzy członkowie kasyna mają podobno wystąpić z żądaniem, by dochód z przedstawienia teatralnego lub tomboli przeznaczyć dla wygnańców z Prus. Wydział, jak się spodziewamy, chętnie zapewne uczyni zadość tym szlachetnym wymaganiom.

Koncert w sali strzeleckiej wykona jutro orkiestra 57 pułku.

P. Kazimierz Baldwin de Ramult rodem z Krakowa, kandydat notaryalny w Bochni, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

„Diabła“, pisma humorystycznego i illustrowanego, wyszedł z druku Nr. 23, który odznacza się poczciwą myślą, spokojem i godnością w traktowaniu osób i rzeczy, a zarazem dowcipem i sarkazmem z serca, nie ze złości gryzącym. Bez wyuzdania i bezwstydu oszczerstwa karci *Diabeł* brak taktu tych, którzy z swego stanowiska i wieku odznaczać się powinni ojcowską troskliwością i wyższością myśli w kierowaniu młodzieżą. Z pisma tego, nie błotem pisanego, wszelkiego rodzaju paszkwiliści i kondotjerzy pióra uczyć się powinni, jak należy stawać w obronie zwaśnionego społeczeństwa. Na pochwałę mianowicie zasługuje spokój, z jakim *Diabeł* traktuje zuchwalstwo literackich opryszków. Pisma humorystyczne w naszych stosunkach tylko miarą, przyzwoitości i uczciwości mogą wywierać dodatni wpływ, o ile to jest możliwem dla tego rodzaju wydawnictw.

Zapiski policyjne. W nocy dn. 5 b. m. po północy przytrzymał żołnierz policyjny na Kazimierzu pijanego stolarza za wybryki uliczne i prowadził go na strażnicę. W drodze jednak aresztowany skoczył

do Wisły i pociągnął za sobą także policyanta, który go chciał wyratować. Na krzyk policyanta przybyło dwóch kontrolerów tramwajowych, którzy obydwóch z wody wydobyli. Pijaka oddano po osuszeniu do sądu.

Chemiczne laboratoryum. P. Adolf Mussil, aptekarz i chemik sądowy, urządził we Lwowie stacyę doświadczalną do badań wszelkich podejrzanych środków spożywczych, jak nabiału, mąki, pieczywa, mięsiw itp., tudzież wina, piwa, rumu, likierów itp. artykułów, niemniej do badania wody do picia pod względem dobroci, jak i użytku do celów technicznych, wód mineralnych, nafty pod względem zapalności i dobroci, wosku ziemnego, kamieni zapalnych, rud metalicznych, ziemi ornej itp. przedmiotów, o których za umiarkowaną cenę po dokładnem zbadaniu wydaje orzeczenie. Byłoby bardzo pożądanem, aby tego rodzaju prywatna pracownia powstała w naszem mieście.

Stryj, 3 grudnia. I nasze miasto dało znak życia. W wilię dnia pamiątkowego odprawiło się nabożeństwo żałobne za poległych bohaterów w walce o niepodległość w dniu 29 listopada stowarzyszenie rzemieślnicze „Gwiazda" urządziło wieczorek, na który zaproszone zostały osoby, należące do różnych sfer towarzyskich. Po odczycie o początku, przebiegu i znaczeniu powstania listopadowego, p. W. wygłosił z pamięci i z werwą piękny wiersz Stefana Garczyńskiego „Bitwa pod Grochowem", poczem nastąpiły śpiewy polskie i ruskie. Ozdobą skromnej uczty, którą stowarzyszenie „Gwiazda" gości swoich raczyło, były mowy patryotyczne, z uwielbieniem przyjmowane, i składka na [illegible]. Jedną jeszcze nader pomyślną wiadomością dzielę się z czytelnikami *N. Reformy*. Oto w młodem pokoleniu odżywa się chęć szczerego pojednania dotąd wrogo względem siebie usposobionych, chociaż jedną piękną krainę zamieszkujących narodowości. Grono młodzieży ruskiej objawiło chęć wzięcia udziału w uroczystości Mickiewiczowskiej, przez Polaków urządzonej, wyrażając przytem nadzieję, że młodzież polska poprze ją w urządzeniu wieczorku ku uczczeniu Szewczenki. Przyjęliśmy podaną rękę do zgody z zapałem.

I stało się to, czego w sejmach i parlamentach doświadczeni szermierze dokonać nie mogą, pojednała się młodzież obydwu narodowości w kilkudziesięciu kółku, które w ruskim i polskim języku, w ruskich i polskich pieśniach [illegible]. Oby ten głos zgody ze Stryja odezwał się tysiącznem echem w całym kraju! Młodzież rzemieślnicza zawstydziła inteligencyę tutejszą, która nie mogła się zdobyć na obchód pamiątkowy w kasynie.

Z Stanisławowa. Do urny wyborczej przystąpiło bez wszelkiej agitacyi 416 wyborców, z których otrzymał dr. Zygmunt Mroczkowski 391, dr. Kamiński 25, Cieński 2 a Halpern 1 głos. Wybrany zatem posłem miasta Stanisławowa na Sejm krajowy dr. Zygmunt Mroczkowski 391 głosami.

Gdyby nie jakiś [illegible] pośpiech dra Szydłowskiego, który wybór o 10 godzinie przedpołudniem rozpoczęty, zamknął już o wpół do pierwszej w południe, tak że wielu pp. urzędników wyszedłszy z biur wprost do urny wyborczej, zastali ją już zamkniętą, — byłoby co najmniej o 100 do 150 głosów więcej na dra Mroczkowskiego padło. Ta poważna liczba głosów, bez wszelkiej agitacyi, pressyi i sztuczek zdobyta, świadczy wymownie, że dr. Mroczkowski posiada ogólne zaufanie i sympatyę wyborców. Fakt ten illustruje również dosadnie, co może garstka warchołów, podszywająca się pod płaszcz „Koła mieszczańskiego" — jeśli jej bagnetów, żandarmeryi, egzekutorów podatkowych i montera śruby podatkowej (jak przy wyborze kandydata „*von Oben*" p. dra Bilińskiego) do pomocy nie dostarczą. — Zdobyliśmy dowód, że liczba 25 — to cały ich zwarty szereg.

TEATR.

(„Klara Soleil", farsa Gondineta i Barriera.)

Nie wywołuj wilka z lasu! Wyklinaliśmy zeszłosezonowe panowanie francuskiej farsy w teatrze i przyszła farsa. Trudno prawie uwierzyć, żeby kierownik artystyczny z własnej woli wystawił sztukę, o której, jak sam powiedział, wątpi, aby się mogła podobać za granicą Francyi (*Echo* r. 1885 nr. 76. List z Paryża). My nie podzielamy jego powątpiewania: Klara ta arystokratyczna, upadła i zadowolona z swego losu panienka, musi się wszędzie podobać „pewnego rodzaju publiczności" — tam, gdzie jest sprytnie odtworzoną na scenie. U nas oddano rolę jej pannie K[illegible], której dość korzystna powierzchowność nie wystarcza do artyzmu — [illegible] w balecie. Tak samo i inne role w niewłaściwe oddane zostały ręce i nawet nie należycie były wyuczone. Niezmordowany w pracy [illegible] Solski, musiał wziąć rolę należącą się p. Szymanowskiemu — i dobrze się stało, bo gdyby ją grał p. Szymanowski, groziłoby może niebezpieczeństwo utrzymania się tej niedorzecznej i nieprawdziwej farsy w repertuarze. Niewiadomo, czemu także było wyzyskiwać talent panny Kałużyńskiej do [illegible] panna jest interpretacya roli Ludwiki w „Sierotach" D'Ennery'ego. Ale dalej. Wdzięczną rolkę Rolanda de Premaillac zepsuł p. Arwin zwykłą sobie szarżą i niewyraźną dykcyą. Przyprawił sobie przytem nos monstrualny, nie mający żadnego związku z rodzajem roli, do jakiej go dyrekcya obowiązuje. Pod względem szarży dorównał mu p. Winiarski, zato pani Winiarska grała dobrze, coby z małemi zastrzeżeniami jeszcze tylko o pani Sułkowskiej powiedzieć można.

A wrażenia ogólne?.. Niestety, całość przedstawienia sobotniego wypadła w charakterze przedstawień zeszłego sezonu. To powiedzieć wystarcza. *Shoking!* *O. O.*

Sprostowanie. W ustępie kroniki p. t. „Ruch budowlany", zamieszczonym w numerze niedzielnym, zamiast stopa kwadratowa czytać należy sążeń kwadratowy.

Sprawy sądowe.

Zamordowanie ś. p. M. Bałuckiej.

(Ciąg dalszy.)

Inni świadkowie zeznają bądź to szczegóły, odnoszące się do zachowania Łabędziowskiej po dokonanej zbrodni, bądź też opisują stosunki ś. p. Bałuckiej objawiając swoją wątpliwość, aby taż miała być komukolwiek coś dłużną. Podobne świadectwo składa syn zamordowanej p. Michał Bałucki, który również sądzi, że ś. p. Bałucka nikomu nic winną nie była. Przytem podaje okoliczności, towarzyszące kradzieży, jaką dotkniętą została ś. p. Bałucka w r. 1881, na kwotę przeszło 1000 złr., złożoną w Kasie oszczędności w książeczkach, opiewających imionami jej, syna i córki. W czasie, około którego kradzież ta dokonaną została, ś. p. Bałucka zgubił klucz od kufra, na miejsce którego dała dorobić inny. obecnie zaś klucz ów, dawny zgubiony, znaleziono w kłódce, a stąd wynikają poszlaki, wyjaśniające owo tajemnicze zniknięcie pieniędzy, którego sama poszkodowana swego czasu na razie nie dostrzegła — a gdy syn, zasłyszawszy o jej stosunkach z Łabędziowską, i o tem, że raz zdrzemnąwszy się u niej, ś. p. Bałucka dłuższy czas tamże przespała — wysnuł stąd podejrzenie, czy też jej wówczas klucza owego nie wyciągnięto z kieszeni — ś. p. Bałucka zgorszyła się tak ciężkim przeciw swej dobrej znajomej zarzutem i żądała, aby żadnych dochodzeń, uwłaczających i przykrych tejże nie czyniono. Świadek jest zdania, że w samej rzeczy stosunek między nieboszczką a Łabędziowską nader zażyły być musiał, gdyż zwłaszcza o tem rozbierania się przy niej do spoczynku, czego nigdy nawet wobec rodziny nie czyniła.

Zeznania następnych świadków dotyczą przechwałek Łabędziowskiej, rozgłaszanych przed wyjazdem do Krakowa, gdzie się miała udać niby w celu podniesienia znacznej wygranej. Zapytana o powód tych kłamliwych przechwałek przez przewodniczącego, odpowiada, że „pochwalić się przecież można". Inni opowiadają o zabranem do Krakowa przez oskarżoną żelazku z duszą, o stosunku wielkiej zawisłości, w jakim do Łabędziowskiej pozostawał jej małżonek, i o tem, że raz już miała Ł. z sobą w Krakowie tłuczek od moździerza, ale tłomaczyła się, że go wzięła niechcący. Co się tyczy twierdzenia oskarżonej, że rzekomo posiadaną a Bałuckiej pożyczoną sumę ową 600 złr. złożyła sobie, grając w loteryę — wezwani na świadków kolektanci kantorów, w których Łabędziowska stawiała, przyznają wprawdzie, że niekiedy wygrywała, lecz przegrywała znacznie więcej, gdyż stawiała dużo i często. Pokazuje się z tego, że gra w loteryę weszła u niej w silny nałóg i była może ważnym powodem do wielu drobniejszych kradzieży, jakie popełniał niewiadomy sprawca u ludzi, z którymi Łabędziowska zostawała w stosunkach.

Na tych zeznaniach skończono postępowanie dowodowe i rozciągnięto oskarżenie na wymienioną powyżej kradzież z r. 1881. W sobotę popołudniu trybunał przedłożył ławie przysięgłych pytania.

Z powodu braku miejsca resztę sprawozdania odkładamy do najbliższego numeru. (D. n.)

Dział ekonomiczny.

Wiec krajowy rolników we Lwowie d. 11 grudnia 1885.

Komitet podaje do wiadomości, iż generalna dyrekcya kolei Karola-Ludwika uprzejmie zezwoliła na następujące zniżenie cen biletów dla jadących na wiec do Lwowa pociągami osobowemi i mieszanemi (z wyjątkiem pociągów pospiesznych) do 2 i 3 klasy.

a) Bilet I klasy kupiony po zwykłej cenie do Lwowa lub Podzamcza, służyć będzie do jazdy II kl. tam i napowrót.

b) Bilet II kl. do Lwowa lub Podzamcza ważnym będzie do jazdy tam i napowrót III kl.

Za kartę legitymacyjną posłużą drukowane listy zapraszające komitetu.

List zapraszający (zaproszenie na wiec krajowy rolników), ostemplowane będzie przy zakupieniu biletu na tej stacyi, w której podróżny do pociągu wsiada. — Tak list zapraszający, jakoteż bilet jazdy — należy na każde zawołanie okazać i przy wyjeździe ze Lwowa i Podzamcza do powtórnego ostemplowania przedłożyć. Bilet odebranym będzie na koncowej stacyi podróży z powrotem.

Zniżenie to ma ważność tylko dla jazdy na wiec od d. 8 — do 11 grud. b. r. a do powrotu od d. 11 do 16 grudnia b. r., ale nie daje prawa do przerywania jazdy na którejkolwiek stacyi.

Bilety bez listu zapraszającego i list zapraszający bez biletu nie mają ważności.

Jest nadzieja, iż kolej czerniowiecka podobne przyzna zniżenie ceny, ponieważ atoli odpowiedź dyrekcyi do tej chwili nie nadeszła, uprasza się panów zaopatrzonych w zaproszenia komitetu, aby kupując bilety na stacyach kolei czerniowieckiej zapytać się raczyli o zniżenie ceny.

W imieniu komitetu
Roman Czartoryski.

Narada nad obecnem położeniem rolnictwa. Jak wiadomo, d. 11 b. m. ma się odbyć „krajowy wiec rolniczy", zwołany przez liczne grono obywateli-ziemian. O dzień później, to jest 12 b. m. ma się odbyć druga podobna narada, zwołana przez komitet gal. Tow. goap. Zaproszenie, rozesłane d. 30 listopada opiewa:

Obecne przesilenie rolnictwa, nad którem obradował już kongres rolniczy w Wiedniu, a które od tego czasu zaogniło się jeszcze, stanowi przedmiot nieustającej troski podpisanego komitetu.

Na posiedzeniu swojem z dnia 7 b. m. postanowił komitet sprosić (celem wzmocnienia sił swoich) Zgromadzenie obszerniejsze, złożone z pp. prezesów oddziałowych, delegatów bratniego Towarzystwa krakowskiego i członków reprezentacyi krajowej, któreby wzięło pod rozwagę obecne położenie rolnictwa w kraju naszym i zastanowiło się nad środkami poprawy tegoż położenia, a w szczególności:

1) nad sprawą ceł ochronnych; 2) taryf kolejowych; 3) podatków ciążących na produkcyi rolniczej — wreszcie: 4) kredytu rolniczego, ze względu na odnowienie przywileju Banku austro-węgierskiego.

W wykonaniu tegoż postanowienia ma zaszczyt podpisany komitet, zgodnie z uchwałą, na dniu wczorajszym zapadłą, zaprosić niniejszem wielmożnego pana na zgromadzenie, które się odbędzie dnia 12 grudnia b. r. we Lwowie w sali Tow. kredytowego ziemskiego o g. 10 zrana — i ma nadzieję, że wobec ważności sprawy wielmożny pan współudziału swego odmówić nie raczysz.

ks. *Sapieha*, prezes. *J. Greliński*, sekretarz.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 5 grudnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 8·25 do 8·50; na maj czerwiec 8·60—8·65, na wiosnę 8·45 do 8·50. Usposobienie stałe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu na wiosnę 7·08—7·13. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 7·25—8·25. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj czerwiec 5·95—6·00. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilgr. na jesień 0·00—0·00, na wiosnę 7·20—7·25. Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 25·25—25·50. Usposobienie mdłe.

Olej lniany. Za 100 kilo 35·00—35·25.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·25; galicyjska 21·50 do 22·00, prima cesarska z marką A. Skrzyński i Sp. Nr. 0 23·25—23·50; Nr. 00 25·50—26·00; prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·70 do 8·80. Usposobienie spokojne.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 28·25—29·50. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 53·00—54·00. Usposobienie stałe.

Łój. Za 100 kilog I sorty 33·50—34·00.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 grudnia. *Pol. Corr.* zaprzecza doniesieniu dziennika *Budapesten-Hirlap* o rzekomym zamachu na sułtana.

Wiener allg. Ztng donosi, że Khevenhüller powrócił wczoraj do Belgradu i że [illegible] list cesarza do króla serbskiego.

Wiedeń, 7 grudnia. Dzisiejszy *Montags-Revue* ponownie [illegible] do Serbii i do Bułgaryi, aby skłonić obie strony wojujące do pospiechu w stanowczem zawieszeniu broni.

Nisz, 7 grudnia. Dotychczasowy minister wojny Petrović wziął dymisyę; a dotychczasowy poseł w Rzymie Franassovich został na jego miejsce mianowany ministrem wojny.

Moskwa, 7 grudnia. *Mosk. Wied.* z dnia 5 b. m. wieczór pisze z powodu groźby Khevenhüllera, że armia bułgarska w razie dalszego posuwania się mogłaby się zetknąć z armią austryacką. Wcześniej czy później — to wszystko jedno. Nikt nie może przewidzieć, dokąd i jak daleko wojna się rozwinie. Groźba na przyszłość wywiera ten sam wpływ przygnębiający, jak i na chwilę obecną. Nie miałaby ona żadnego znaczenia, gdyby skutek jej objawił się był wyłącznie zaprzestaniem kroków wojennych. Rzeczywiście jednak sprawa ma się inaczej. Groźba owa pokrzepiła upadłego ducha Serbów, dodała im otuchy do zebrania sił nowych i do przygotowania się do nowej wojny, jeżeli to uznają za pożądane ci, którzy Serbom dodają odwagi. Przy tem pytają się *Mosk. Wied.* czy wspomnienie zaszczytne o skutecznej pracy oficerów rosyjskich, którzy armię bułgarską wyćwiczyli, nie posłuży za pożyteczną wskazówkę, dającą do zrozumienia, iż Bułgarya nie jest przecież tak zupełnie opuszczoną, jak się może wydaje. — Zwycięztwa bułgarskie, okupione męstwem zasługującym sobie na wielką pochwałę, nie dadzą się wykreślić z rachunku politycznego między Serbią a Bułgaryą. Armia bułgarska została wstrzymaną w dalszym pochodzie i pozbawiona możności korzystania z wszystkich owoców swoich zwycięstw i ofiar. Atoli groźbami zmuszać ją do ustępstw — znaczy to przebierać miarę tego, co dozwolone.

Kair, 7 grudnia. Według *Aj Havasa*, pełnomocnik angielski Drummond-Wolf wyraził swoje niezadowolenie z powodu nieobecności komisarza tureckiego, Mukhtara-paszy, którego przyjazd raz wraz się odracza — i oświadczył, że wkrótce sam wyrzeknie się swej misyi. Drummond-Wolf sądzi, że Muktar pasza dlatego zwleka swój przyjazd, że sułtan nie jest zadowolonym z zachowania się Anglii na konferencyi w Stambule.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 7 grudnia. Wniosek p. Abrahamowicza o opust podatku gruntowego z powodu klęsk rolniczych odesłano do komisyi podatkowej. Wniosek p. Kopycińskiego o zniżenie lat służby nauczycieli ludowych do komisyi szkolnej. W dalszym toku narad załatwiono liczne sprawy komisyi prawniczej i petycyjnej. Następne posiedzenie we środę.

Lwów, 7 grudnia. Analiza próbki autentycznej falsyfikatu sprowadzanego z Rosyi do Austro Węgier, jako ropa surowa, dokonana w pracowni chemicznej uniwersytetu lwowskiego, przez profesora Radziszewskiego okazała, iż takowy zawiera ośmdziesiąt procent nafty salonowej, że nie posiada benzyny, że zatem jest mięszaniną uzyskaną sztucznie, jaka w naturze ani w Ameryce, ani w Rumunii, Galicyi i na Kaukazie, według dotychczasowych badań naukowych nawet w przybliżeniu się nie znajduje.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 grudnia. Wczoraj w nocy w śródmieściu w dzielnicy I u jubilera Granichstädtena włamano się do sklepu i skradziono mnóstwo klejnotów i gotówkę w wartości przeszło ćwierć miliona złr.

Wiedeń, 7 grudnia. Dawny belgijski konsul generalny, starzec 73-letni, Renkin, spalił się skutkiem nieostrożności.

Buda Peszt, 7 grudnia. Stronnictwo liberalne przyjęło w rozprawie generalnej i specyalnej wniosek do ustawy o przedłużeniu mandatu poselskiego.

Moskwa, 7 grudnia. Teatr niemiecki „Paradies" spalił się w części — przed przedstawieniem. Amfiteatr spalił się do szczętu. Scena i kurytarze ocalały. Uratowano część dekoracyi i kostyumów, ale je zniszczono.

Paryż, 7 grudnia. Według *Agencyi Havasa*, Belgia zgodzi się na ostatnie wnioski Francyi co do konferencyi monetarnej, skoro Włochy już dawniej na nie się zgodziły.

Londyn, 7 grudnia. *Observer* sądzi, że gabinet nawet w razie, gdyby wybory, dotąd nie ukończone, wypadły ostatecznie na niekorzyść konserwatystów, nie poda się do dymisyi przed zebraniem się nowego parlamentu, lecz przedłoży mu projekta do ważnych ustawodawczych reform.

Londyn, 7 grudnia. Doniesienie ze stolicy birmańskiej z Mandalaju: Prendergast wydał proklamacyę, w której zapowiada, że [illegible] cywilne i wojskowe rządy w Birmie. Wzywa więc ministrów i wszelkich urzędników, chcących służyć Anglii, aby mu w tem byli pomocni.

Proklamacya powyższa wywołała dobre wrażenie. Krajowcy wracają do swych zwykłych zatrudnień; handel zaczyna się znowu ożywiać.

Król Thibo przybył do Raogunu [illegible]

Kursa telegraficzne.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Wiedeń d. 7 grudnia 1885.		
Renta papierowa austryacka	—·—	82·20
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·75
„ srebrna	—·—	82·75
„ złota	—·—	108·20
4% Renta złota węgierska	97 97	98·20
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	872·—
Akcye kredytowe austryackie	286·10	287·10
„ „ węgierskie	289·50	290·50
Londyn	—·—	125·70
Napoleondor	—·—	9·98
Lombardy	134·—	134·20
Akcye Karola Ludwika	227·25	227·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	225·—
Anglo-bank	—·—	99·—
Union	75 80	76·—
Bankverein	103·—	103·10
Staatsbahn	273 10	273·—
Elbethalb.	158·—	160·50
Tramway	191 30	193.25
Länderbank	102 60	102·50
Alpine	34·10	34 —
Marka	—·—	61·80
Rubel	122 90	122 90
Dukat	—·—	5 97
Berlin d. 7 grudnia 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	467 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Dla młodzieży. Lipska *Bürger Ztg* z d. 25 listopada 1885 umieściła następującej osnowy ciekawy artykuł: Najlepszym podarkiem na gwiazdkę dla dzieci, szczególnie dla chłopców każdego wieku jest z pewnością Richtera „patent. skrzynka z kamykami do budowy". Można ją nabyć w każdym lepszym sklepie zabawek; a mają one tę zaletę w porównaniu ze skrzynkami, zawierającemi klocki do budowy, że są nadzwyczaj trwałe. Kamyki są w trzech barwach, przez co budowa nabiera kolorytu bardzo naturalnego i żywego. Farby są nieszkodliwe, a kamyki dają się każdej chwili myć mydłem, przez co dziecko może mieć zabawkę zawsze czystą. Bawienie się temi kamykami jest dla dzieci bardzo zajmującem i pobudza je do myślenia; załączone wzory budowy ułożone są przez najlepszych architektów i tak dokładnie wykonane, że dziecko może je po większej części samo wykonać. Przy trudniejszych zadaniach zmuszone jest dziecko do głębszego zastanawiania się, czego lekceważyć nie można, przez co może się dziecko całemi godzinami zająć w sposób kształcący. Szczególnie można zalecić zakupienie takiej skrzynki dla takich dzieci, które są chorobliwe i dlatego muszą przesiadywać w pokoju; przy tem rozwijając swój umysł uczą się cierpliwości. — a skutkiem tego przestają być ciężarem dla osób najbliższych. Oprócz tego wspomnieć należy, że skrzynki Richtera mają tę zaletę, że co roku można je uzupełniać [illegible]. Jeżeli się tego roku kupi skrzynkę najtańszą, [illegible] najpiękniejszą zabawką, dla tego też skrzynek Richtera [illegible] pod gwiazdkę. (1595)

Kraków, dnia 7/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	122 50	123 50
Marki niemieckie za 100 mar.	61 40	61 90
Kupony wekslowe	[illegible]	[illegible]
Dukat nowy ważny	[illegible]	[illegible]
20-to frankówka złota	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4½% Pożyczka kraj. galic.	[illegible]	[illegible]
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	[illegible]	[illegible]
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Obligi komunalne	[illegible]	[illegible]
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Król. Pol.	[illegible]	[illegible]
Lwów, dnia 5/12. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) za złr. 200	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. gal. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
4½% Listy zast. Banku krajow.	[illegible]	[illegible]
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Obligacye pożyczki krajowej za złr. 100	[illegible]	[illegible]
6% Listy zast. Banku hip.	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 5/12. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Warszaw. I Ser.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń, dnia 5/12. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa	[illegible]	[illegible]
4½% Renta srebrna	[illegible]	[illegible]
4% złota	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1854, 1860, 1864	[illegible]	[illegible]
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota za 1000 złr. w złocie	[illegible]	[illegible]
5% papierowa	[illegible]	[illegible]
5% Obl. węgier. kolei	[illegible]	[illegible]
5% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	[illegible]	[illegible]

Obligacye indemnizacyjne.	płacą	żądają
5% Obl. ind. gal. ab 10% ces. Galicyi za 100 złr. k. m.	[illegible]	[illegible]
5% „ Bukow.	[illegible]	[illegible]
5% „ Siedm.	[illegible]	[illegible]
5% „ Węg.	[illegible]	[illegible]
Różne inne pożyczki.		
5% Losy Dunaj-Regulir. z r. 1870	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka	[illegible]	[illegible]
3% Serbska	[illegible]	[illegible]
Losy Tureckie	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
4½% Bank kredytowy galicyjski	[illegible]	[illegible]
5% hip. gal.	[illegible]	[illegible]
5% Zakł. kred. z. w Krak.	[illegible]	[illegible]
4% Boden-Credit allgem.	[illegible]	[illegible]
5% Galic. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
4½% Banku austro-węgierskiego	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. węg. z premią	[illegible]	[illegible]

Obligacye pierwszeństwa kolei.	płacą	żądają
5% Albrechta	[illegible]	[illegible]
5% Ferdynanda północn.	[illegible]	[illegible]
4% Kar. L. Em. z r. 1881	[illegible]	[illegible]
5% Lw.-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
5% Koszycko-Bogum.	[illegible]	[illegible]
5% Lomb. (Südb.)	[illegible]	[illegible]
5% Rudolfa	[illegible]	[illegible]
5% Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
5% Morawsko-Szl. C.-B.	[illegible]	[illegible]
Losy.		
Kred. dla handlu i przem.	[illegible]	[illegible]
Klary	[illegible]	[illegible]
4% Tow. żegl. Dun.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Pałffy	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża austr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4% Tryestyńskie	[illegible]	[illegible]

Ostat. dywid.	**Akcye bankowe.**	płacą	żądają
[illegible]	Anglobank	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Bankverein Wiener	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Kredytowe austr.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Länderbank	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Unionbank	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Galic. Bank hipoteczny	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Bank kredytowy krakowski	[illegible]	[illegible]
	Akcye kolejowe.		
[illegible]	Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Ferdynanda Północn.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Lwowsko-Czerniowiecko-Jassy	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Koszycko-Bogumińskie	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Rudolfa	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Elbthalbahn	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]
[illegible]	Żegluga na Dunaju	[illegible]	[illegible]
	Waluty.		
	Dukaty pełne ważne	[illegible]	[illegible]
	20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
	Marki niemieckie	[illegible]	[illegible]
	Pół-imperyały ros.	[illegible]	[illegible]
	Funty sterlingi	[illegible]	[illegible]
	Banknoty włoskie	[illegible]	[illegible]
	Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

L. 3240.

Ogłoszenie.

Wydział powiatowy Jarosławski w myśl §. 30 ustawy o reprezentancyi powiatowej — ogłasza niniejszém, że budżet powiatowy na rok 1886 jest złożony w Urzędzie Wydziału powiatowego do przejżenia przez upodatkowanych.

Jarosław dnia 1 Grudnia 1885.

Prezes Zastępca.

1593 1 *Bartoszewski.*

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 27,011/V.

Dostawa rozmaitych materyałów.

Na rok 1886 rozpisuje się za ofertami dostawa cementu, wapna cementowego, tudzież wyrobów żelaznych, stalowych, metalowych, tkackich, wełnianych, szmuklerskich, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzanych i szklanych, wreszcie tapet, pochodni, tłuszczów, pokostów, barwników i innych chemicznych wytworów.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „oferta na rozmaite materyały,“ należy wnieść najdalej **do 22 Grudnia r. b. godziny 11 przed południem** u głównego Zarządu w Wiedniu (I Elisabethstrasse 9), u komitetu zarządzającego w Bukareszcie albo u Dyrekcyi ruchu we Lwowie lub w Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie, uiścić przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc, wadyum w wysokości 5% wartości ofiarowanej dostawy.

Wykazy materyałów i warunki dostawcze mogą być przejrzane w zarządach materyałami w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego przesłane na wskazane miejsce.

Oferty wniesione po oznaczonym czasie, lub też nieodpowiadające w czemkolwiek warunkom niniejszego ogłoszenia, nie będą wcale uwzględnione.

Wiedeń, w listopadzie 1885. 1601 1

Rada zawiadowcza.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski